

Dziennik Pomorza Zachodniego
Ukazuje się od 1945 r.

Kurier szczeciński

DZIENNIK
ROKU
2008



WTOREK

7 lipca 2009

Nr 130 (17 641)

cena **1,50 zł**
(w tym 7 proc. VAT)

Nakłady

druk 18 150 egz.

plus e-wydanie 1 272 egz.

ISSN 0137-9240 • Nr indeksu 350346

www.24kurier.pl

Schronisko jako poczekalnia

Taka starość?

MIMO lata szczecińskie schroniska dla bezdomnych są pełne pensjonariuszy. To przede wszystkim schorowani, często niedołęzni ludzie, dla których przytulisko stało się miejscem na starość. Wielu czeka tu w kolejce na Dom Pomocy Społecznej. Ale większość nie ma szans, by gdzieś się już przenieść, bo mimo chorób i kalectwa nie spełniają formalnych wymogów umieszczenia w domu spokojnej starości.

W SCHRONISKU dla Bezdomnych przy ul. Zamkniętej w Szczecinie tłok o tej porze jak w sezonie zimowym. Na liście pensjonariuszy aż 71 osób.

– Jesteśmy trochę jak sanatorium kategorii D – mówi Aleksander Oryszewski, prezes Stowarzyszenia „Feniks”, które prowadzi przytulisko. – O tej porze większość naszych podopiecznych to starzy, schorowani ludzie. Po wylewach, ze zdiagnozowanym ośpieniem starym, po amputacjach, czekający na przeszczepy. Młodych i silnych nie ma, poszli do pracy. Ci nie mają dokąd pójść.

Z pracą o tej porze roku nie ma problemu. Dzwonią nadmorskie hotele i pensjonaty, które szukają obsługi, kucharzy, „złotych rączek”. Dają wikt i opierunek oraz możliwość zatrudnienia często na cały rok, bo po sezonie wciąż prowadzą

interes, organizują konferencje i spotkania dla firm. W mieście pracodawcy szukają parkingowych, pomocników piekarzy, brukarzy. Kto chce, ma zarobek.

– Niestety, bardzo wielu specjalistów utopiło swe możliwości w alkoholu – mówi Oryszewski. – Na starość trafiają do nas. Ale mamy też osoby, którym z innych powodów źle ułożyło się życie: mężczyźnę, który przepisał gospodarstwo na córkę, a potem schorowany wyładował na ulicy. On i kilku innych czeka teraz na miejsce w DPS-ie. W tym roku wystaraliśmy się o nie dla czterech osób.

Takich pensjonariuszy ma każde szczecińskie schronisko.

– Tylko z dwóch placówek przy Nehringa i Racibora, gdzie teraz jest 80 osób, 50 to starzy, schorowani ludzie, którzy wymagają pomocy

– mówi Włodzimierz Gutkowski, kierownik przytulisk Caritas. – Bywa, że nie doczekają miejsca w DPS-ie. Największy problem stanowią chorzy psychicznie, oni powinni być w szczególnych warunkach, których tu nie mamy.

Rzeczywistość schronisk to ciasne pokoiki pełne piętrowych prycz, gdzie trudno wjechać inwalidzkim wózkiem. Leki podają przełożeni, oni też pielęgnują chorych. Na miejsce w DPS-ie czeka się w Szczecinie ok. dwóch lat, w kolejce jest 460 osób. Na jedyny w mieście DPS dla przewlekle psychicznie chorych trzeba czekać najmniej trzy lata.

– Widzimy pilną potrzebę zastosowania jednego ze schronisk na potrzeby starszych i schorowanych bezdomnych – mówi Małgorzata Olejnik, z-ca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie: – To byłby taki quasi-DPS, bez barier. Chcemy w niedługim czasie jeden z istniejących obiektów przekształcić albo dostosować do takich potrzeb. W 2011 r. powinien powstać kolejny w mieście DPS, co skróci czas czekania na miejsce.

Anna GNIAZDOWSKA